



dbl

na trolej

Życzenia Przewodniczącego.

Wszystkim Czytelnikom, Redaktorowi i Redakcji "Na Tropie" składam najlepsze życzenia z okazji Bożego Narodzenia i na Nowy Rok.

Niech Boża Dziecina da Wam wiele radości i siły potrzebnych do pokonania przeszkód stojących na drodze Służby Bogu, Polsce i bliźnim.

W wieczór wigilijny, gdy kamać się będziemy opłatkami pamiętajmy, że jesteśmy jedną wielką harcerską rodziną, a chociaż dzielą nas tysiące kilometrów jesteśmy sobie bliscy, bo łączy nas ta sama idea, której przyrzekliśmy służyć.

Napewno w ten cudowny wieczór myśli nasze skierują się do braci naszych i sióstr w Kraju, gdzie żyje nasz Naród, którego jesteśmy nierozdzielnie częścią.

Stojąc u progu Nowego Roku i patrząc w nadchodzącą przyszłość, trzeba zrobić rachunek z prac minionego okresu. Zastanówmy się czy wszystko co robiliśmy było dobre, czy wszystko było zgodne z naszą służbą, czy zrobiliśmy wszystko do czego zobowiązaliśmy się. A przede wszystkim zastanówmy się czy działania nasze było owiane miłością bliźnich.

Rok 1960 jest rokiem, w którym obchodzić będziemy nasz Jubileusz. Będzie to wielkie święto naszej organizacji, od nas wszystkich zależy czy uczymy godnie pięćdziesiątą rocznicę powstania harcerstwa. Jestem przekonany, że dołożycie starań, aby nasze święto organizacyjne wypadło jak najlepiej.

Raz jeszcze przesyłam Wam najlepsze życzenia:

Szczęść Boże.

Czuwaj!



Zygmunt Szadkowski, hm.,
Przewodniczący Z.H.P.
poza granicami Kraju

Zaczęto się w Betlejem.

Pagórkowata okolica Betlejem ze swymi górami i dolinami pokrytymi drzewami oliwkowymi, dziwne sprawia wrażenie, gdy tam zdążamy do Groty Narodzenia.

Zaskuchani w jazgot wielojęzycznych pielgrzymów, może nawet gorszymy się tym turystycznym nastawieniem różnych wyznań. Nas ciekawi samo miejsce, skromna grota skąd się wszystko rozpoczęło.

Idziemy tam, by się pokonać, dotknąć miejsca, gdzie wedle tradycji miała spoczywać Boża Dziecina.

Chociaż rozszedł szepe, że miejsce po tyłu wiekach może nie jest autentyczne, ale serce napełnia jakiś mistyczne uczucie.

Tak to tu w grocie najbiedniejszych poczęła się najpiękniejsza idea świata. Przyszłość Bóg na ziemię w postaci bezradnego dziecięcia, które wyłgnęło rączką do całego świata. Nie trzeba się było bać tego Boga, bo widok dziecka u każdego człowieka wywołuje życzliwy uśmiech ofiarujący pomoc.

Te bezbronne wyciągnięte rączka okazały się silniejsze od uzbrojonych ramion Herodów świata, którzy przeminęli, podczas gdy idea miłości bliźniego ogłoszona w ową noc betlejemską trwa po dziś dzień.

Ta myśl napawa nas otuchą w czasach dzisiejszych, kiedy zdawałoby się, materialistyczna idea komunizmu zawładnęła światem.

Materialna potęgą pogańskiego Rzymu poddała się w końcu idei chrześcijańskiej, więc i komunizm mimo lokalnych zwycięstw tu i ówdzie nie może zapanować niepodzielnie nad człowiekiem.

Ludzkość zawsze wybierze miłość bliźniego przed nienawiścią i dlatego ani na moment nie przypuszczamy, by niewola komunistyczna ludów miała trwać stale.

Wśród nocy wigilijnej kamać się opłatkami, myślą będziemy biegnąć do swych rodzin oraz do braci harcerskiej, życząc sobie wzajemnie wiary w zwycięstwo miłości bliźniego na ziemi nad nienawiścią.

Czuwaj!

hm I. Płonka.

Akcja Harcerstwa w Niemczech.

Z prasy wiemy coś niecoś o roku uchodzącym, który trwa od 1.6.1959 do 31 maja 1960. Harcerki i harcerze znają ten problem z osobistego doświadczenia, bo wszyscy jesteście uchodźcami. Wszyscy staramy się zdobyć własny kąt, gdzie - daj Boże - już nikt nie przyjdzie i nie powie "wynocha".

W Niemczech niestety przebywają jeszcze tysiące Polaków, a wśród nich droga nam bracia harcerska. Nie możemy ich tam pozostawić z uczuciem osamotnienia, bez własnego kąta.

Nawiązamy kontakt z gromadami, drużynami, dowiedzmy się od nich w czym możemy im pomóc, pošlijmy naszym jednostkom harcerskim w Niemczech upominki, które pomogą im w organizowaniu pracy harcerskiej: n.p. książki polskie, podręczniki harcerskie, zaprenumerujemy im Na Tropie, подарujemy przybory do gry i.t.p.

Zresztą w kręgu rady usiadłszy omyslcie co wy zrobicie w tym kierunku i napiszcie o tym do Na Tropie.

A oto adresy w Niemczech Komendanta i Komendantki, którzy skontaktują was z odpowiednią jednostką harcerską.

Ks. hm. J. Kubica
11, Meinzner Strasse,
Essen, Germany

hm. Krystyna Tendorf
43, Eigene Scholle,
Essen, Germany



Wierzmy, że wszyscy spełnicie dobry harcerski uczynek.

Czuwaj!

Redakcja

*Harcerz jest pożyteczny
i niesie pomoc bliźniemu*

Wystawy zlotowe.

Zlot jubileuszowy to okazja do zademonstrowania żywotności ZHP, do pokazania jego historii, dorobku i osiągnięć. Aby obraz naszej dotychczasowej działalności był możliwie jak najpełniejszy, na jego powstanie musi się złożyć zgodny wysiłek wszystkich zainteresowanych: jednostek i grup, hufców, drużyn i zastępów. Im wcześniej zajmiemy się przygotowaniem do tego wielkiego wydarzenia, jakim będzie akcja letnia 1960 r. tym lepiej. W każdym numerze "Na tropie" przyniesiemy Wam garść pomysłów, wskazówek i szczegółów, które pokażą czego się od Was spodziewają organizatorzy zlotu oraz pomogą Wam w przygotowaniu się do poszczególnych konkursów i zawodów.

Każdy hufiec czy drużyna zastosują zapewne własne metody eliminacji, tak by najlepsze zastępy tylko mogły je reprezentować na zlocie. Chodzi o to, by postawa harcerzy i ich poziom wyrobienia skautowego jak najlepiej świadczyły o pracy danego ośrodka. Ambicją każdego harcerskiego zastępu powinno być więc zaszczytowanie na wyróżnienie w postaci wyjazdu na zlot. Osiągnąć to można jedynie przez największy wysiłek.

W kolejnych artykułach w "Na tropie" omówimy przygotowania do zawodów, popisów itp. Dzisiaj zwrócimy od wystawy. Dlaczego od wystawy? A no dlatego, że dać może ona obraz pracy danej jednostki w formie skondensowanej, a jednocześnie przejrzystej.

Wystawy zorganizujemy od dołów począwszy: od zastępów, poprzez drużyny, do hufców. Pokażemy co u nas najlepsze, najciekawsze, najoryginalniejsze. Na zlocie każdy podobóz pokaże w ten sposób śmietankę ekspozycji ze swego terenu. Co pokażemy? Wszystko co wiąże się z naszą pracą harcerską: przeszłą i obecną.

1. Historia zastępu / drużyny, hufca/: początki, rozwój, zmiany, osiągnięcia.
2. Praca zastępu w ciągu roku
a/ Skautowanie: wędrownictwo, pionierka, przyrodnicznostwo itd.

- b/ Zajęcia sportowe: pływanie, judo, tenis stołowy.
- c/ Życie społeczne i kulturalne: udział w uroczystościach, imprezy towarzyskie, akcje charytatywne i inne.
- d/ Specjalizacja: samarytanka, krótkofalarstwo, modelarstwo itp.
- e/ "Koniki": fotografia, filatelistyka, rękodzielnictwo itp.
- f/ Akcje specjalne: zdobywanie funduszy, chodzenie z szopką, kontakty z harcerzami polskimi i skautami obcymi w innych krajach itp.

Wszystko co się z powyższymi tytułami w jakikolwiek sposób wiąże, pozwoli nam doskonale zapoznać innych z życiem naszej grupy. Jeśli chodzi o układ samej wystawy, to ekspozyty najlepiej wystawiać według działów.

1. Historia zastępu.

Kroniki. Proporczyki. Zdjęcia, rysunki i szkice z obozów, wycieczek itp. Wycinki z prasy mówiące o zastępie. Totemy. Listy od harcerzy z innych krajów.

2. Kolekcje.

Znaczkki. Monety. Owady. Rośliny /zielniki/. Oznaki skautowe. Flagi narodów. Lalki w strojach ludowych. Widokówki. Modele lub rysunki samolotów, samochodów itd.

3. Modele /własnoręcznie wykonane przez harcerzy/.

Urządzenia pionierskie i obozowe: namioty, szalasy, mapy plastyczne, kuchnie polowe, kładki itd/. Samoloty. Zeglówki. Wiatraki. Latarnie morskie.

4. Różne

Apteczka polowa. Pokrowce i pochwy. Skuwki. Świeczniki. Wieszaki. Przedmioty rzeźbione i wypalane. Koszyki. Brzęczyki. Oprawione książki.
Uwaga: wszystkie wyżej wymienione przedmioty muszą być dziełem harcerzy.

5. Nasz zastęp i Polska.

W tym dziale umieścimy ekspozyty wiążące się

z naszym postępowaniem w dziedzinie zapoznawania się z Krajem ojczystym, z jego historią, geografiją i narodem. Każda z pokazanych tu rzeczy musi się więc ściśle wiązać z Polską, a więc - o ile to możliwe - pochodzić z Polaki, lub mówić o Polsce.

a/ Książki. Albumy. Reprodukcyjne obrazów. Zdjęcia i rysunki widoków z Polski, zabytków architektury itp. Atlasy i mapy.

b/ Wyroby ludowe: lalki, figurki, przedmioty z drzewa, malowanki na szkle, wycinanki, stroje regionalne itd.

Tyle ode mnie - reszta zależy od Was. Przygotowanie wystawy możecie połączyć ze zdobywaniem sprawności "Wystawcy". Wymagania na nią podajemy. Do pracy więc! I szczęście Boże!

Czapla

Wystawca.



1. Urządził wystawę.

Urządził z całym zastępem na podstawie wspólnych planów i wspólną pracą wystawę lub pokaz prac na dowolny temat harcerski albo zorganizował stragan na jarmarku lub kiermaszu. Oprowadził gości po wystawie albo ją opisał.

2. Zna się na sprawach wystawowych.

Przedstawił plan i projekt przyszłej wystawy, jakąby sobie wyobrażał. Sporządził plan i kosztorys jednego ekspozycji np. modelu namiotu harc. z dokładnymi wymiarami i cenami. Objaśni jak robi się na wystawie przepierzenia, jak zawieszają tablice nie niszcząc ich i ścian, jak zabezpieczają modele lub zbiory od niszczenia przez publiczność.

3. Umie wykonywać ekspozyty.

Wykonując prace dla wystawy, samodzielnie robi kłajster własnej roboty, przerysuje dla użytku drużyny rysunek lub przekopiuje przy pomocy oświetlonego szkła; wykona ładny napis potrzebny drużynie drewnianym pisakiem własnej roboty; zrobi mały rysunek barwny za pomocą rozpryskiwania farby wodnej/sposobem z grzebieniem i szczoteczka/ itp.

4. Poznał jakąś wystawę.

Przedstawi sprawozdanie z obejrzonej wraz z zastępem jakiejś wystawy lub kilku drobnych wystaw sklepowych.



Przylot dyr.Spry i Polaków do New Delhi.

Delegacja polska z reprezent. skautów hinduskich
na Konferencji Międzynarodowej w New Delhi. 1959.



Flagi na sali obrad, flaga polska 1-a z lewej.
hm Z. Szadkowski z Japończykami w New Delhi.

Kazik

Zastępowego

Złot będzie miał także swój program artystyczny, w którym wypadnie Wam częściej brać czynny udział jako aktorzy, aniżeli jako widzowie.

Program ognisk obmyśla ich organizatorzy, wiadomo, ale ile razy w życiu harcerskim przychodzi kolej na pokazy zastępowe?

Na tę ewentualność - tak częstą - Wasz zastęp powinien się stale przygotowywać.

Najpierw temat pokazu.

Wspaniale nadają się do tego wydarzenia z życia drużyny, obozu, ujęte w formę śpiewanych krakowiaków na znaną nutę. Wystarczy znaleźć w zastępie rymokletę, zastęp śląda koło niego i wspólnie rozwijają zwrotkę za zwrotką. Przed rozpoczęciem ogniska, bo podczas jego trwania jest już za późno.

Jeżeli nie macie zdolności wierszowania, wyszukajcie komika, który umie i lubi naśladować drugih. Odegrać historię bez słów. Zawsze się uda.

Wypróbowanym źródłem pomysłów dla pokazów przy ogniskach są inscenizacje znanych wierszy czy historycznych lub ludowych legend. Jeżeli mamy wątpliwości czy wszyscy znają tekst, warto go przypomnieć przed pokazem.

Temat z życia Zawiszy Czarnego, Wołodźjowskiego, Stasia Tarkowskiego, Pana Twardowskiego, Wandy co nie chciała Niemca i tyle innych, mogą być na poczekaniu opracowane i przygotowane niemal w pół godziny przez zastępy. Ogłaszamy tematy, zastępy wybierają je sobie, a następnie naradzają się jak wyznaczyć role, jakie stroje czy rekwizyty zdobyć na "podórzedziu" na obozie, gdzie nie ma rekwizytorni teatralnej.

Odrobina fantazji pomoże aktorom odpowiednio przebrać się czy ucharakteryzować, bez użycia szminki czy peruki.

Używamy ubiorów, jakie są pod ręką na miejscu w obozie. Beret, czy kaszkieta, szalik /kolorowy/, bluzka cywilna, kolorowe piżamy, prześcieradła czy koce, barwne ręczniki spełnią wspaniale swe zadania.

Jeżeli w zastępie brak aktorów mimicznych wspieramy ich konferansierem, zapowiadaczem czy objaśniamym scen.

Urządźcie kilka takich pokazów a przekonacie się sami, że nie świeci garnki lepią, a zresztą widzowie, publiczność obozowa z miejsca powie wam w czym byliście dobrzy, a co Wam się nie udało.

Nie martwcie się - spróbujcie - następnym razem uda się lepiej.

Zacznijcie szukać tematów już teraz, a na kominku opłatkowym zastartujcie. Zobaczycie jakie ciekawe doświadczenie zdobędziecie. Powodzenia.

Czuwaj!



Obóz hufca Białowieża 1959 Lilford - Anglia:

Och.Kazik Brunicki karmi swoją "żyrafę".



Trzy pióra.

Był to dzień rozpoczęcia wakacji letnich, gdzieś na początku lipca 1948 roku, w jednym z licznych polskich ośrodków szkolnych w północnych Niemczech, gdy ze świadectwem 1 - licealnej zgłaszałem się u mego drużynowego:

"Ozuwaj, Kanarek ! " x/

"Ozuwaj! - Czego ? " "

"Melduję: Zgłaszam się do zdawania na sprawność "Trzech piór!"

"Co ? - Ty? "

"Ja! "

"Teraz? "

"Teraz! "

"Zwariowałeś? "

"Jeszcze nie! "

Panowała właśnie w tym czasie w "sferach harcerskich" ośrodka moda na "Trzy pióra", bo kto ich nie miał uważany był między bracią za "Pół porcji harcerza". To było motywem mego kroku.

Kanarek masztrował mnie podejrzliwie przez dwie minuty w końcu zawyrokował:

"No to idziemy! - Latarka, gwizdek, poncho xx/ zapaliki masz? "

"Nie! "

Zniknęliśmy w lasach. Po godzinie "Kanarek" zatrzymał się w sporym lesie sosnowym: "To tu - Twój teren: dębina na południe, rzeczka na północ, kraniec lasu 800 metrów na lewo, wioska o jakiś kilometr, na prawo 900 metrów toż. Z lasu nie wyłaż, z nikim nie gadaj. Jeść wolno tylko co w lesie rośnie ... Za 24 godziny, sprawdź zegarek ... Jutro o 13.30 przyjdę po ciebie. Aha! - Jeszcze. W razie wypadku gwizdaj. Jeżeli przyjdę kontrolować zagwizdam WAR - odpowiedź OK jeżeli wszystko w porządku. Jak umrzesz gwałtowną śmiercią, napisz kartkę. - Jeszcze jakieś zapytanie?

"Nie, fruwać! "

"Ozuwaj! "

"Ozuwaj! "

Zostałem sam. - Najpierw ogokociło się okolice z poziomek i jeżyn, a pod wieczór wybrałem się na borówki do dębiny.

O jakiejś szóstej zdecydowałem, że czas na wypocinek. Rozkożyłem się wygodnie w komarach sosny i zacząłem czytać Caesara "De bello Gallico". "Gallia omnia est divis in partes tres ..." A ponieważ kacina była dla mnie już zawsze overturą do spania / włączając czas wykładow/, już po mimicie znalazłem się w skódkich objęciach Morfeusza. Może bym i przespał tak do rana. Raport brzmiał by: "Bez szczególnych zdarzeń".

Nagle około godz. 20.00 obudziło mnie istne trzęsienie ziemi. Sosna latała jak wariatka to w tę, to w tamtą stronę.

"Co do licha?" Wiatru nie ma, inne drzewa spokojne więc skąd te podrygi? - Patrzę, a na dole obciera o drzewo swe zbolące od ukąszeń much i komarów boki, kaciana, holsztyńska krowa. Zadarła ogon i mruczy z zadowolenia. "Nie mogłaś sobie, psiałość, innego drzewa znaleźć bydłaku?" - warknąłem. - Krowa ani nie myśli ustąpić. Chwyćkiem za szyszkę.

"Graue, wo bist du? Graue wo bist du?" xxx/ zawołał jakiś kobiecy głos. Chciałem się odwrócić i w tym momencie stała się tragedia. - Najpierw zleciał Caesar w skorzanej oprawie, - by jeszcze z za grobu uderzeniem w głowę, wymierzyć cios potomkom swych wrogów, - a potem poncho.

Frau Wirtin xxx/ we wrzask. Poncho ją całkowicie

okrzyżo. Nie wiedziała biedaczka co się z nią dzieje. Jak szybko mogłem zeskokczyłem z drzewa, zerwałem z niej poncho i na migi / gadać nie wolno/ starałem się jej wytłumaczyć całą sytuację. - Poczciwa gospościa może minutę wodziła wzrokiem za moimi gestami, ale żrenice rozszerzały się u niej z szybkością pioruna. Nagle chwyciła "kajaki" xxxxx/ w garść i w nogi w stronę włoski, z daleka dobiegał do mnie jej histeryczny wrzask: "Leute! Leute! Hilfe! Hilfeeee! Ein Verückter ist loose im Wald". Krowa zadarka ogon i z rykiem rzuciła się do ucieczki w drugą stronę, a ja ... książkę i poncho pod pachę i w trzecią. Nie zatrzymałem się, aż na samym wierzechołku dębu. /Jeszcze dzisiaj głowie się jakim sposobem tam wślazłem/. I zdaje się, nie za szybko. Od włoski dolatywał głos syren policyjnych i poszczekiwanie psów gończych.

Marna byłaby moja dola, gdyby nie trafił, że Kamar-kowi akuratnie o tej porze zachciało się zrobić inspekcję. Nim się spodział, dwu roszłych jak dęby policjantów chwyciło go za frak i wpakowało w kaftan bezpieczeństwa i bez dyskusji powlokło do miasteczka powiatowego.

Tu dopiero zaczął się cyrk: Dwu "śrubokrętów" /xxxxxx/ wzięło go w obroty, kazali dmuchać w balon /x/, chodzić po kresce z zamkniętymi oczyma, rozwiązywać zagadki etc.

"Der scheint mir ganz normal zu sein" .. zawyrokował jeden. I tak męczyli go do północy, głusi na wszystkie próby wytłumaczenia sytuacji. - Ta afera skończyłaby się może niewesoło, gdyby na stacji nie zjawił się miejscowy angielski officer nadzorczy. Pogadał parę minut z "Kamarkiem" "That's all right", zwrócił się do niemieckiego komisarza policji. "He is O key, I take him. And you guys, I would advise you to read "Scouting for boys" for a change! - And you doo have a cup of coffee, it might straighten you out". Opuszczając stację policyjną pękali ze śmiechm. Komisarz patrzył za nimi, aż znikną za rogiem, po czym wykonał palcem niedowzaczny ruch obrotowy dookoła głowy: "Bei den Engländern und Polen da scheint eine Schraube loose zu sein!" /xx/

Następnego dnia, punktualnie o wyznaczonej porze, wyzwolił mnie przyboczny z mego podniebego aresztu. Wieczorem odbyła się zbiórka drużyny. - Rozkaz: Zdaćm

"Trzy pióra". Wszyscy byli weseli i podekscytowani; szkoła skończona, zaczynają się wakacje - rozjeżdżamy się do domów. Tylko w oczach Kanarka błyskały pioruny?

"Czy któryś z was zjadł od Bogu dzięki nie było. "Trzy pióra?" - warknął. Kandydatów Bogu dzięki nie było.

Od tej chwili ze wszystkim można było podejść do Kanarka, nawet po ściągawę z matematyki, tylko nie z jednym: z propozycją zdawania "Trzech piór". Wówczas wpadał w furję. Lekarz obozowy twierdził, że dostał do piór alergię, bo zienawidził wszystko co było związane z pierzem, nawet własny pseudonim.

Spotkałem go teraz, prawie 11 lat od tego czasu na jego weselu, gdzieś na wschodzie Stanów Zjednoczonych. Już przy pożegnaniu, przed wyjazdem na podróż poślubną, odwołał mnie na bok i zwierzył mi się

"... ale naszą koldrę małżeńską, ... to kazałem wata wypchać".

War - Chicago.

- x/ Zwyczajem szkolnym uczniowie jak i starsi harcerze w rozmowach używali pseudonimów.
- xx/ poncho - wojskowa angielska lub amerykańska peleryna.
- xxx/ po niemiecku "Szara /Siwula/ gdzie jesteś, Szara gdzie jesteś!"
- xxxx/ " " - pani gospodani.
- xxxxx/ kajaki - buty holenderskie wykonane całkowicie z drzewa, przewane tak przez Polaków w Niemczech.
- xxxxxx/ po niemiecku - "Ludzie! Ludzie! Na pomoc! Na pomoc! Jakiś wariat biega luzem po lesie!"
- xxxxxxx/ "Śrubokręt" - lekarz psychiatra
- /x/ dmuchanie w balon, metoda badania ilości alkoholu w krwi, np. pijanym przy kierownicy.
- /xx/ wydaje mi się, że Anglicy i Polacy mają śrubki luzne / w głowie/.

Nasza okładka

przedstawia "jasełka" wystawione przez wychowanków OO.Marianów w Hereford /Anglia/.

Obóz hufca Białowiesia.

- Ostrożnie, bo butelkę z lemoniadą rozbijesz!
- Ojej!! komś wykażi pasta do zębów z plecak!
- Uwaga! baranie skończony, bo lusterko rozbijesz!

Po kwadransie pakowania, ustawiania i krzyczenia autobus powoli rusza z osiami wygiętymi pod ciężarem plecaków. Od tej chwili komendant jest panem i władcą mając do pomocy oboźnego i dwu drużynowych.

Koło godziny pierwszej byliśmy już na miejscu i po obiedzie złożonym z kanapek poduszonych w kieszeni lub plecaku, zabraliśmy się do rozbijania obozu.

Następnego dnia, to zn. w niedzielę po Mszy świętej, zabraliśmy się do robienia ozdób i stożków w jadalni. Nasz arcy-architekt i oboźny Tadek Czerwinke wykombinował fantastyczny projekt na bramę. Miała ona się składać z czterech suchych drzew powiązanych korzeniami ml do góry. Na branie miała wisieć głowa żubra i inne dekoracje okolicznościowe, w najgorszym wypadku stanowićby wymarzoną szubienicę. Projekt wypadł wspaniale i po czterech godzinach wiązania drzew, kopania dołów i przekonywania komendanta, że brama będzie stać, brama stanęła na własnych nogach i do tego stała nawet wtedy, kiedy silny wiatr wiał.

Od poniedziałku rozpoczęliśmy "normalne" zajęcia to zn. gry terenowe z rana i po południu, wieczorem ogniska, w nocy warty, które były niesamowicie przeżywane przez najmłodszych uczestników. Pierwszej nocy wartownicy z mojej drużyny przychodzili trzy razy, żeby mnie zbudzić, "bo ktoś chodził w krzakach". Za pierwszym i drugim razem nikogo nie było, a za trzecim wykrzykiem "atakującego wroga", który, okazało się, był jeżem. Po ciszy nocnej dopiero się rozpoczynała praca w komendzie; pisanie kronik drużyn, kroniki obozu i układanie jadłospisu i przygotowywanie zamówień.

We czwartek odbył się bieg na młodziaka i wywiadowcę, panowało wielkie podniecenie w obozie i wszędzie dookoła leżały zwoje linek zasypkane niby węzłami, kandydaci na młodziaków biegali tam i z powrotem z kwiatkami, listkami, kawałkami bandażu i waty, każdy "odmawiał" prawo harcerskie i przyrzeczenie. W czasie biegu druh Naczelnik i druhna Naczelniczka zwiedzali nasz obóz

oraz zobaczyli fragment biegu harcerskiego.

Następnego dnia o 5.30 odbył się drugi alarm i ćwiczenia z udziałem druha Naczelnika, druhny Naczelniczki oraz naszego hufcowego druha hm. Kuli-Przezwąskiego. Po ćwiczeniach odbyło się uroczyste przyrzeczenie 21 ochotników, które odebrał komendant plm. Z. Kaczmarczyk. Druh Naczelnik odebrał przyrzeczenie od Tadeka Kanasa, który leżał od tygodnia w łóżku po zranieniu nogi.

Dzień następny był dniem Wielkiej Przygody. Trzy drużyny musiały dojeść do Oundle odległego o pięć mil. Każda drużyna musiała iść osobno i nie można było używać dróg. Pod Oundle rozbiliśmy biwak i ugotowaliśmy obiad, którym częstowaliśmy druha Naczelnika odwiedzającego naszą drużynę.

Naszym zadaniem było dowiedzieć się o historycznej miejscowości w pobliżu Oundle, dotrzeć tam, dostać stempel pocztowy i wrócić do obozu. Miejscem tym było Fotheringhay, gdzie ścięto Marię królową Szkotów.

Po powrocie do obozu odbyło się nasze ostatnie ognisko, w którym wzięli udział dh.Naczelnik, hufcowy i goście z obozu hufca "Wilno". Hufiec "Wilno" zrobił pokaz o aucie Bolesława Chrobrego, my zaś pokazywaliśmy maszynę własnej konstrukcji do bezbolesnej likwidacji os. Poza tym uchyliśmy najnowszą tajemnicę z za żelaznej kurtyny w dziale masowej produkcji zapałek. Druh Naczelnik przemówił na zakończenie i po modlitwie zamknęliśmy krąg.

Następny i ostatni dzień obozu był świętem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny więc cały obóz poszedł do kaplicy na Mszę świętą, po której odbyła się defilada razem z hufcem "Wilno", którą druh Naczelnik odebrał.

Namiot pada po namiocie i co kilka minut jeszcze jeden plecak dokońca do długiego szeregu już zapakowanych. Ostatni rozkaz. Z żalem żegnamy teren i uczestników obozu, pocieszając się myślą, że za rok spotkamy się znowu, tym razem na Zlocie.

Ozuwaj!
ćwik Ryszard A. Czerniawski
/kronikarz obozu hufca/



Wspomnienia z obozu.

Nadeszła godzina naszego wyjazdu na obóz harcerski w Wisconsin. Napakowani do auta jak śledzie w beczce wyruszyliśmy około godziny 8-mej rano. Całą drogę przebyliśmy szczęśliwie, a pod sam koniec, będąc już nad jeziorem, nie mogliśmy znaleźć miejsca naszego obozu. Kręciliśmy się w kółko przez dłuższy czas, aż wreszcie znaleźliśmy. Zaraz po rozpakowaniu kazano nam zjeść kolację, chociaż nie byliśmy wcale głodni, bo nasze mamy zaopatrzyły nas na drogę w wielkie paczki z jedzeniem, z czego nic prawie nie pozostało. Po kolei zabraliśmy się do stawiania namiotów, łózek i skończyliśmy rozpakowywanie, po czym poszliśmy do łóżka. Każdy z nas spał tej nocy jak kamień.

Na drugi dzień dopiero zauważyliśmy, że jest tu bardzo ładnie. Piękny brzozywy las oraz pachnące sosny.

Następnych dni jak na każdym obozie harcerskim szło wszystko podług planów, tylko niektóre wypadki na obozie pozostały mi w pamięci. Najlepsza "heca" była gdy mój zastęp Jaguarów miał służbę, bo trzeba było wcześniej wstawać, a tacy mistrzowie jak Toluś Buczarski, Piotruś i jak, jak i reszta zastępu, nie bardzo to lubieliśmy. Nie zapomnę, gdy pewnego poranka podczas służby, zbudził nas jakiś okropny, nieprzyjemny zapach. Przecierając oczy zobaczyłem, że na moim łóżku leży tchórz. Wyskoczyłem z łóżka i wyleciałem z namiotu jak wariat. Cały obóz ryczał ze śmiechu.

Mieliśmy i przyjemniejsze zajęcia od służby kuchennej jak pływanie, gry, wycieczki i jazdy kajakiem, no i zdawanie sprawności oraz biegi na stopnie.

Czas szybko zleciał. Aż za szybko. Przyszedł dzień powrotu do domu. Wracając też mieliśmy przygodę. Pękła nam opona w przyczepce, w której mieliśmy sprzęt obozowy, dzięki czemu wpadliśmy do rowu. Przybyła policja i pomogła nam wyjechać na szosę. Dopiero o drugiej w nocy dotarliśmy do domu.



Andrzej Hasztrakiewicz, młodziak
II MDH im. Tadeusza Kościuszki
/lat 13/

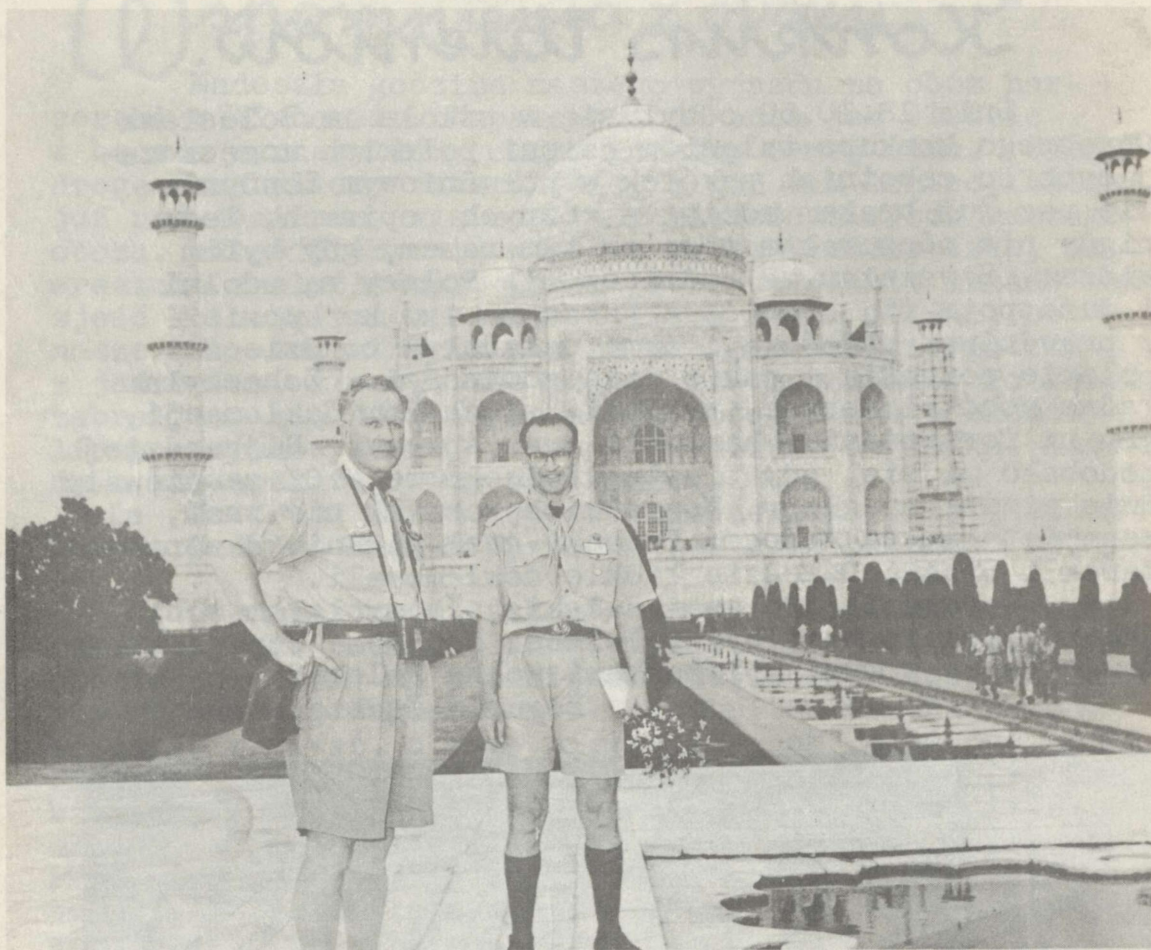
Konkurs talentów.

Dnia 18.10.59 odbył się w szkole im.Bolesława Chrobrego konkurs talentów dzieci polskich uczęszających do sobotnich szkółek w południowym Londynie. Nie raz już brałam udział w różnych popisach, lecz nigdy nie odczuwałam tego co tym razem, gdy byłam widzem. Szyszałam od rodziców, że Polacy są zdolni i dużo potrafią zrobić, a teraz na tym konkursie z prawdziwą radością i dumą oglądałam co dzieci polskie potrafią i jakie mają zdolności. Zobaczyłam ładne robótki ręczne, rysunki, słuchałam deklamacji, gry na fortepianie, harmonii oraz śpiewu. Najbardziej podobało mi się, gdy siostry Paluchówny / 6/ zaśpiewały dwie pieśni na głosy. Wszystkich nazwisk nie znam, ale zapamiętałam, że Andrzej Potocki grał pięknie d sonatę, Marek i Stasio Dziedzic ładnie deklamowali.

Wprawdzie nie znam Polaki, ale myślałam sobie jak to pięknie musi być w Polsce. Mój Boże czy ja kiedyś zobaczę z mymi koleżankami wolną Polskę?

Bogusia Jędrzejewska





hm Z.Szadkowski i hm K.Sabbat na tle Taj Mahal, Agra



Rok XII. — **na tropie** — 1959.
 Nr. 12. Grudzień.

Miesięcznik młodzieży harcerskiej. Wydaje Naczelnictwo Z.H.P. poza granicami Kraju.
 Adres redakcji i administracji: "Na tropie" 47, Rutland Gate, London S.W.7. England.

Redaktor: hm Ignacy Płonka: 30 Anson Rd. N.W.2.
 Rysunki: S. Januszewski i hm J. Nedyj.

Warunki prenumeraty: rocznie 12 szyl. półrocznie 6 szylingów, numer pojedynczy 1 szyl.
 U.S.A. i Kanada: rocznie 1 dolar i 75 centów.
 Przekazy pocztowe prosimy wypełniać na: Polish Boy Scouts Association - "Na tropie".

WYMIANA
 BIBLIOTEKA POLSKA
 LONDYN